

Przestrzeń – pismo dla szefów

14.09.2023

Marta Borządek

Ludzie Skały, czyli historia pewnej przyjaźni

„To był wieczór... Tak zaczynają się niektóre powieści, dobre książki, ciekawe historie, ale w tym przypadku zaczęła się dla mnie pewna niesamowita znajomość. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że to tylko ja poznawałam tych ludzi, a oni mnie... no cóż. Jednak warto zacząć od początku.

Kilka lat temu, jako licealistka, dostałam pracę domową, żeby obejrzeć głośny (i bardzo dobry!) film „Ida”, który wówczas wszedł do kin i podbił kinowy świat. Szczerze mówiąc, jako 16-letnia dziewczyna, harcerka, nie rozumiałam czemu w ramach przedmiotu Wiedza o Kulturze (WOK) mamy oglądać film, który, oprócz tego, że w jakiś sposób uderzał w moje wartości, to niósł ze sobą obraz Polaków jako współodpowiedzialnych za zbrodnie wojenne. Warto tu dodać, że dziś na film „Ida” patrzę już zupełnie inaczej – jako na artystyczną wizję ukazującą społeczeństwo. Jednak w tamtym momencie nie było to dla mnie aż tak oczywiste, dlatego wyraziłam swoją opinię na forum klasy i w sumie tak się to wszystko zaczęło...

Nasza polonistka w ramach pracy domowej na zaliczenie przedmiotu zadała nam do zrobienia samodzielnie lub grupowo filmu o polskim bohaterze z czasów II wojny Światowej, którego historia powinna być inspiracją dla współczesnych młodych ludzi. Zaczęłam więc wczytywać się w biografie różnych bohaterów, szukając inspiracji do filmu, który miał niebawem powstać. To był wieczór, a mój tata zaczął opowiadać mi o rodzinie Ulmów – skromnym małżeństwie, wielodzietnej rodzinie, która została rozstrzelana przez Niemców za ukrywanie dwóch żydowskich rodzin.

Ich życiorys niesamowicie mnie zainspirował. Zaczęłam czytać i powoli zaprzyjaźniać się z ludźmi, którzy żyli przecież wiele lat przede mną. Józef Ulma – ojciec, mąż. Jeden z tych, którzy otrzymali pośmiertne odznaczenie „Sprawiedliwych wśród narodów świata”. Człowiek skała – tak go sobie nazwałam. Jak bardzo trzeba być w życiu pewnym swoich ideałów, wiary, być pewnym samego siebie, aby wytrwać do końca i się nie złamać. Zachować zimną krew, ale nie oziębłość. Jak wielką miłością trzeba darzyć Boga i ludzi, aby wytrwać! A Wiktoria? W moich oczach jawiła się jako idealna żona i matka. Wcale nie dlatego, że zajmowała się typowymi dla polskich, wiejskich kobiet obowiązkami, ale dlatego, że stała przy mężu. Była jego wsparciem, opoką, miłością. Była tą, która wierzy i daje tę wiarę, nadzieję i miłość tym, którzy zostali jej powierzeni. Dziś myślę, że była poniekąd taką przewodniczką. Ludzie skały!

Inną rzeczą, która tak mnie ujęła była niesamowita otwartość na życie jaką zaprezentowało małżeństwo Ulmów. Nie tylko dlatego, że sami zdecydowali się na dużą rodzinę, ale także dlatego, że usiłowali uratować życie dwóch żydowskich rodzin, które (mówiąc brutalnie) nie były aż tak istotne jak ich własne dzieci. Pomimo tego wszystkiego zaryzykowali, dbając o to by ich goście czuli się jak najlepiej w tych nieludzkich czasach.

Czytając te wszystkie fakty, intensywnie myślałam, jak wiele kosztuje mnie czasem trwać... Trwać w miłości, wytrwałości, w wartościach, pod którymi się podpisuję. Im było jeszcze trudniej, ale ten trud koniec końców zaprowadził ich aż na ołtarze.

Będąc zachwycona świadectwem (dziś już) nowych Błogosławionych, wraz z rodzicami, rodzeństwem, dziadkami i przyjaciółmi, wzięliśmy się do pracy. Tak powstał bardzo amatorski film o bohaterstwie Rodziny Ulmów. Chciałam jak najlepiej przybliżyć moim rówieśnikom postawę Polaków, którzy poświęcali swoje życie mimo ciężkich wojennych czasów. Ludzi, którzy dla mnie byli i wciąż są jak skała.

Moja znajomość z Błogosławioną Rodziną Ulmów zaczęła się, gdy miałam 16 lat, ale do tej pory się nie zakończyła. Ich świadectwo, postawa życiowa, jak również miłość, wciąż są inspiracją. Dziś mówię czasem, że mam „błogosławionych przyjaciół”, którzy towarzyszą mi od tej jednej szkolnej lekcji kultury. Dziś mogę modlić się za ich wstawiennictwem i każdego dnia uczyć od nich tak pięknej miłości!